

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Walne Zgromadzenie „Sokoła”.

(Kilka uwag na czasie).

W sobotę 29. marca b. r. odbyło się zwyczajne, doroczne Walne Zgromadzenie Sokola przy nader licznych udziałach członków.

Niestety porządek dzienny tegoż Zgromadzenia w całości wyczerpany nie został, bo znalazło się kilku członków Sokola, którzy swoim wystąpieniem uniemożliwili dalsze prowadzenie obrad i doprowadzili przewodniczącego do tego, że zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Ci druhowie zapomnieli o kardynalnej zasadzie Towarzystwa sokolego, które działając w społeczeństwie takim, jak nasze, mającym dużo pojedynczych osób o zbyt wybujałej indywidualności, wywiesiło na swym sztandarze karność, jako najważniejszą cnotę każdego Sokola, o której wyrobienie w sobie każdy przede wszystkim starać się powinien. Ci druhowie zapomnieli o tem, że na zebraniach Sokola przewodniczący kieruje obradami, a głos zabierać wolno tylko temu członkowi, któremu on go udzieli, zaś nie może wymuszać na

przewodniczącym, by mu głosu udzielił. Dlatego zobowiązuje się każdy członek Sokola podpisując deklarację przed wstąpieniem do Towarzystwa, że się poddaje bezwarunkowo statutowi i regulaminom.

Każdy Polak, a przede wszystkim taki, który zna dobrze dzieje naszej Ojczyzny, wie, że niekarność i nieposłuszeństwo ustawom i prawom w dawnej Polsce, to jeden z tych najcięższych grzechów, które ją zgubiły. Jeżeli więc naród nasz ma się odrodzić, toż wyżyć się tego grzechu powinien — a do tego właśnie dąży Sokół, żądając karności od swych członków.

Dalszym rodzajem niekarności, to nieposzanowanie uchwał Walnego Zgromadzenia. Przed czterema laty uchwaliło ono, aby propozycję na nowych członków Wydziału stawiała Komisya-matka, wybierana w ten sposób, że każdy z Wydziałowych, jako znający najlepiej potrzeby Towarzystwa, wybiera z pośród wszystkich członków po trzech do tejże Komisji. Komisya-matka, złożona z blisko pięćdziesięciu członków układa listę tych, którzy ze względu na dobre Towarzystwa winni wejść do Wydziału. Przy ułożeniu tej listy jest dosyć miejsca i czasu, ażeby się wypowiedzieć, czy się życzy mieć tego lub owego członka Towarzystwa

w Wydziale. Kiedy zaś lista ułożona i uchwalona, powinno ją Walne Zgromadzenie przyjąć i przeprowadzić.

Jest zaś rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą, sprzeczną z karnością sokola, jeżeli znajdzie się członek Sokola, który nazwiska niemiłych osobie kandydatów, umieszczonych na liście, kreśli i ostentacyjnie takie pokreślone kartki w czasie Walnego Zgromadzenia rozdaje, agitując w ten sposób przeciw Komisji-matce.

Trzecią wreszcie rzecz zauważyliśmy na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, rzecz najważniejszą, bo groźną wprost dla przyszłości Sokola, gdyby jej nie zapobieżono i sprawy nie skierowano na właściwą drogę.

Mamy tu na myśli obecnie nader ożywiony ruch ćwiczeń fizycznych z programem wojskowym, skutkiem czego sala Sokola prawie codziennie pełna tak, jak nigdy dotąd, jak długo stoi obecny gmach.

Rzecz to nadzwyczaj chwalebna i piękna, na której widok rośnie serce polskie, jednak niebezpieczna z pewnych względów dla przyszłości Sokola, którego cele mogłyby być łatwo wypaczone.

Jesteśmy narodem, który po utracie bytu politycznego nie pozbył się dotąd i, da Bóg, nie pozbędzie nigdy

Halpirowa.

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

Miewała — jak pisze — manele złote na rękę, ze 100 czer. złotych na sznurkach na szyi, 300 czer. złotych na głowie, klejnoty, pierścienie dyamentowe, kolce z kamieniami, suknie suto bogate, drogie tulbenty (białogłowskie zawoiki), a wozła się karetą szkarlatem obitą lub kazała się nosić do swych pacjentów w lektyce.

Takie powodzenie Polki w sztuce lekarskiej było powodem zawiści tamtejszych lekarzy, po większej części żydów, którzy wszelkich używali sposobów, aby ją wobec publiczności zdyskredytować. Zdołali oni nawet wyjednać u Hekima-baszy, fizyka w Konstantynopolu, że jej zakazał leczyć mężczyzn, uwzględniając zaś jej niepospolitą biegłość w okulistyce, której się nauczyła u swego męża i u jakiegoś sławnego okulisty z Babilonu, pozwolono jej leczyć białogłowy i to tylko na oczy.

Ale daremnymi były wszelkie zakazy Hekima, gdy bowiem potajemnie wyleczyła na kamień balsamem kopaiwowym pewnego

Kaftan Agasę t. j. szatnego sultańskiego, którego już wszyscy lekarze odstąpili, wówczas Hekim-basza dał się przejednać a że Turcy do żon swych córek nie radzi mężczyzn doktorów przypuszczają, więc używaną była do wiekch pań i to nietylko mogła już leczyć oficjalnie oczne słabości, lecz także i wewnętrzne.

Halpirowa weszła w modę w Stambule; podwoje jej apartamentów się nie zamykały, leczyl się u niej cały świat stambulski. Wówczas jeden z doktorów, żydowin Samson, użył na nią sposobu następującego. Oto — opowiada nam pani Halpirowa — ukradł jej jeden patynek haftowany, w którym codziennie chodziła, i tym patynkiem jakieś czary miał czynić, że jej „odjęto” ręce, nogi i rozum ludzki i zdawało się jej, że jest dziecieniem i że powinna w kołysce leżeć. Choroba była tego rodzaju, że gdy zoczyła rękę lub nogę swoją, to „gwałtu” wołała, żądając, aby jej odjęto te cudze ręce i nogi; męża zaś i sługi miała w nienawiści, bo się jej ciągle zdawało, że mają gołe pałasze i chcą ją rozsiekać; w oknie widywała straszdyła w postaci starego człowieka, który miał brodę bardzo długą, a tak się bała tych widziadeł, że przez dziewięć miesięcy nic nie spała, tę tylko „folgę” mając

w cierpieniu, że niejaki Józef, chłopiec prostej kondycyi, wydawał się jej najmężniejszym, najrozumniejszym i najwierniejszym ze wszystkich ludzi. Jego jedna żnosc mogła, jemu tylko ufała, a kazawszy mu nabić dwie pary pistoletów, zleciła mu opiekę nad sobą.

Na jego też perswazyę pani Halpirowa zdrzemnęła się nieco od czasu do czasu, on jednak musiał siedzieć za jej plecami i pilnować jej pieniędzy (600 cz. zł.), które miała pod poduszką.

Trwała ta choroba dziewięć miesięcy. W tym czasie nic nie jadła, tylko kawę i surowy bób, z długiego zaś leżenia poczęło się na niej ciało psuć. Był naówczas w Stambule kupiec z Mysyru (z Egiptu), który się znał na gwiazdach. Ów astrolog dowiedziawszy się o cierpieniach Halpirowej, którebyśmy dziś histeryą wyższego stopnia nazwali, przybył do niej w towarzystwie swych czuhadarów (sług) i oświadczył jej, że to „owi żydzi lekarze z zazdrości na jej zdrowie nastąpili” i do reszty chcą ją umorzyć.

— „Ja wiem, że tak jest — mówił kupiec. — Oto ukradziono ci patynek haftowany jeden, który zakopano w ziemię z gusłami, i póki ten patynek gnije, póty trwać będzie twoja choroba, a gdy ten patynek weale już zgnije, to umrzesz”. (C. d. n.).

myśli odzyskania napowrót tego, co stracił. Pokolenie za pokoleniem pielęgnuje w swej duszy gorącą miłość Ojczyzny, a ile razy nadarzyłaby się sposobność, gotowe z bronią w rękę upomnieć się o swą wolność

Ostatnia zawierucha wojenna na Barkanach, zwycięska wojna, jaką przeprowadziły tamtejsze ludy z Turcją, swym wrogiem, który przez całe wieki trzymał je i dusił w strasznej niewoli — obudziły i w naszej duszy pragnienie wybawienia. Powstały związki strzeleckie i poczęły się ćwiczyć wojskowo, a również poczęły uczyć się władania bronią drużyny strzeleckie, drużyny sokole i drużyny Bartoszo-we. Cała młodzież gorętsza zabrała się do ćwiczeń wojskowych, do nauki strzelania, a Rząd austriacki popierał i popiera tę akcyę na wypadek oczywiście ewentualnej wojny z Rosją, a a nie dla odbudowania Polski, jak się to niektórym szlachetnym zapaleńcom zdaje.

Na sali sanockiego Sokola znaleźli się wszyscy zgodnie ramię przy ramieniu, a tę rozczulającą zgodę członków związku strzeleckiego z drużyną sokola, czy drużyną Bartoszową podniósł jeden z druhów w czasie Walnego Zgromadzenia wielbiąc i podnosząc pod niebiosa, stawiając Sokół sanocki, jako wzór pod tym względem, zwłaszcza, że takiej zgody w innych gniazdach nie widział. Nie wypowiedział jednak ten druhu wszystkiego, co należało, — nie wchodzimy w to, czy z nieświadomości, czy może umyślnie — i dlatego za niego wypowiemy resztę.

Nie jest dzisiaj nikomu tajemem, że związki strzeleckie, w których znaleźć się może najszlachetniejsza młodzież, nieświadoma, komu służy i komu przysięgę składa — stoją pod wyłączną komendą socjalistów. Pod tą samą komendą stoi tak zwana Komisya tymczasowa, do której przyłączyli się ludowcy z pod znaku Stapińskiego, a której się zachciewa koniecznie być rządem narodowym. Ta komisya tymczasowa i związki strzeleckie służą do tego, aby socjaliści mogli zyskać hegemonię nad polskim narodem.

Takie jest na razie stanowisko i takie cele Związków strzeleckich. Otóż wracając do stosunków sanockich młodzież ze związku strzeleckiego postanowiła wprowadzić do Wydziału Sokola jednego z menerów tutejszej partyi P. P. S. (polskiej partyi socjalistycznej), którego całą zasługą było i jest, że w ostatnich kilku miesiącach chodzi pilnie na ćwiczenia wojskowe, jako że mu to potrzebne na przyszłość a który sam się z tem nie tai, że zresztą nie wiele ma wspólnego z idealami Sokola. Jest to znak, że towarzysze z pod czerwonego sztandaru radziby dobytek dzisiejszego Sokola dostać w swoje ręce. Co gorsza, ci sami młodzieńcy ze Związków strzeleckich, radziby wyrzucić z Wydziału naczelnika Sokola — jednego z najzasłużeńszych druhów — oczywiście nie dłączego innego, jak tylko dlatego, że im stoi na przeszkodzie w urzeczywistnieniu ich planów.

I ta to robota, jest niebezpieczną i groźną w przyszłości dla Sokola, jeżeliby jej nie przeciwdziałano. Ma-

my jednak niepełną nadzieję, że Sokół sanocki da sobie radę z tą, zresztą małą liczebnie grupą, a w razie potrzeby pozbedzie się ze swych szeregów tych, którzyby Towarzystwu sokolem nie pożytek, ale rozkład przynosili.

Tymczasem nie mamy nie przeciwko temu, aby na sali Sokola dalej istniała między związkami i drużynami rozczulająca zgoda fakt jednak wyżej przytoczony jest dla prawych Sokolów wskazówką i gromkiem wezwaniem: „Czuwaj!”

Z RADY MIEJSKIEJ.

Po kilku z rzędu posiedzeniach Rady, na których wiele spraw wymagających większego kompletu spadło z porządku dziennego dla braku takiego kompletu, zebrała się przecież na posiedzenie w dniu 3. b. m. dostateczna ilość panów radnych, którzy o dziwo, wytrwali prawie wszyscy do końca posiedzenia i wyczerpali obfity porządek dzienny.

Przed rozpoczęciem posiedzenia przedstawił prezes Dr. Paweł Biedka obecnym p. starostę Waydowskiego, który nie w charakterze komisarza rządowego, lecz dla zaznajomienia się z tokiem spraw miejskich przybył na posiedzenie Rady.

Następnie przed przystąpieniem do załatwienia spraw znajdujących się na porządku dziennym zakomunikował p. burmistrz Radzie następujące sprawy, względnie udzielił odpowiedzi na interpelacje wniesione na poprzednim posiedzeniu. I tak na interpelacje p. radnego Bezuchy, co do zamieszkania domów, bez konsensu na zamieszkanie, stwierdzonem zostało, że bez zezwolenia magistratu zamieszkało tylko jeden mały domek i kamienicę braci Weimerów. Udzielenie konsensu na zamieszkanie tak w jednej, jak w drugiej sprawie jest w toku.

Na roboty adaptacyjne w budynkach miejskich wniesiono kilka ofert. Z tych najkorzystniejszą, dotyczącą przedsięwzięcia Kolbera przydzielono do rozpatrzenia p. radnemu Szonkowi, który w swoim czasie przedłoży odpowiednie wnioski.

Dalej przedstawił burmistrz sprawę cen kamienia w miejskich kamieniołomach, sprawę zwrotu gminie Dąbrówka polska kwoty 2000 K, jako zwrotu kosztów budowy szkoły w Posadzie sanockiej, znaną już z Tygodnika sprawę wystarcenia się o zapomogę w kwocie 3000 kor. dla biednych miasta Sanoka przez p. starostę Waydowskiego i wreszcie najważniejszą sprawę sanockich wodociągów.

Na żądanie zarządu miasta bawił w dniu 31. marca b. r. w Sanoku delegat Ministerstwa robót publicznych starszy inżynier p. Zubrzycki, który zbadawszy dokładnie projekt budowy wodociągów sporządzony przez p. inżyniera Dziakiewicza i po zbadaniu projektowanych studni wodociagowych w Trepczy, wyraził się nadzwyczaj pochlebnie o całym projekcie, zaznaczając, że można przystąpić od razu do budowy, bo wszelkie wydatki dalsze na jakiegokolwiek ekspertysy byłoby wprost wyrzucaniem pieniędzy.

Nastąpiły interpelacje i wnioski radnych. Radny p. Czarnowski interpeluje magistrat w sprawie zniesienia szpecących miasto słupów telegraficznych, które nie zostały dotąd zniesione wskutek uporu dwóch właścicieli realności, którzy nie pozwolili na umieszczenie stojaków na dachach kamienic. Interpelant wnosi, aby magistrat dowiedział się o nazwiskach tych opornych i wpłynął na nich w kierunku zaniechania, szkodzącego estetycznemu wyglądowi miasta, uporu.

Radny p. Dr. Zaleski zapytuje, czy magistrat pomyślał o sprawie udogodnienia kąpieli w Sanie, która skutkiem regulacji popusutą i prawie uniemożliwioną została. Dalej zwraca uwagi na niemożliwe stosunki panujące na placu św. Jana, który ze względu na stojący tam pomnik Tadeusza Kościuszki powinien doznawać specjalnej opieki. Tymczasem opieki tej zupełnie tam nie ma, dzieci

żydowskie z całego miasta wyprawiają tam ciągle harce, niszczą trawniki, drzewka, sztachetki, rzucają kamieniami na pomnik, jednym słowem czynią niemożliwy choćby tylko chwilowy pobyt w tym przepięknym punkcie miasta. Proponuje, aby dla dzieci żydowskich urządzić skwer poza magazynem tytoniowym w bliskości żydowskiej dzielnicy.

Radny p. Bezucha zapytuje, w jakim stadium znajduje się sprawa zaciągnięcia pożyczki w kwocie 400.000 kor. na budowę szkół, a odnośnie do sprawy zamieszkania domów bez konsensu, zaznacza, że odpowiedź p. burmistrza nie zadowolniła go, bo jest to anormalnem, aby choć jeden dom, a nie dopiero największa w Sanoku kamienica zamieszkała być mogła bez udzielenia przez magistrat zezwolenia na zamieszkanie.

Radny p. Dr. Ślącza zwraca uwagę, że koniecznem jest ustanowienie nadzoru nad dziećmi bawiącymi się w parku Mickiewicza, dzieci te bowiem łamią i niszczą młode drzewka i wyprawiają niemilosiernie hałasy.

Radny p. Jan Słuszkiewicz zapytuje, do kogo należy przewóz promem na Sanie na „Białą Górę“ i do czyjej kieszeni wpływają wysokie taksy za przewóz pobierane obecnie przez przewoźnika.

Burmistrz p. Dr. Biedka wyjaśnia, że sprawa kąpieli w Sanie została już poruszona, a obecnie zalega w Namiestnictwie, sprawa pożyczki na budowę szkół znajduje się obecnie w Radzie szkolnej kraj., sprawa przewozu dotąd uregulowaną nie jest, a należytość za przewóz pobiera na swój rachunek przewoźnik, któremu za to miasto nie płaci, zaś co do reszty spraw poruszonych przyrzeka zdać sprawę na najbliższym posiedzeniu Rady.

Po tym wstępie przystąpiono do porządku dziennego, z którego zatwierdzono wnioski magistratu co do zamiany gruntu miejskiego na Wójtostwie w przedłużeniu ulicy Mickiewicza w obszarze 94 m² za część gruntu pp. Dr. Kurasiewicza i Józefy Kurasiewiczowej w obszarze 78 m², w celach regulacji ulic. Dalej co do zamiany pewnych gruntów miejskich z gruntami p. p. Jana i Pauliny Lorenców, Antoniny Wyżykowskiej i Pauliny Dietrichowej oraz kupna 12 m² od Seweryny Kozickiej, w celu uporządkowania parku Chopina i urządzenia tam nowej ścieżki, która będzie mogła służyć jako tor saneczkowy.

Z porządku wybrano do komisji sanitarnej w miejsce Aschera Roslera, który z Rady „ustąpił“, radnego p. Hermana Sobla, delegatem do prywatnego miejskiego Seminarium nauczycielskiego żeńskiego, kaźdoczesnego burmistrza, względnie urzędującego wiceburmistrza, przyjęto do związku gminy p. Jana Głuszka, kursora „Sokola“, odmówiono prośbie Józefy Haduchowej o wydanie jej kaucyi męża Ignacego Haducha, przychyliło się do prośby Adolfa Safrana o koncesję na urządzenie produkcji muzykalno-wokalnych, oraz do prośby Maurycego Dampfa o koncesję na podawanie potraw, kawy i herbaty, wreszcie odrzucono zażalenie ogrodnika miejskiego Pazurkiewicza przeciw wypowiedzeniu mu przez Magistrat stosunku służbowego.

Dłuższą i ożywioną dyskusję wywołała sprawa zaopiniowania próśb Adolfa Safrana i Pinkasa Schachnera o udzielenie zezwolenia na trzymanie otworem kawiarni do godziny 4-tej rano.

W dyskusji zabierali głos radni pp. Staruszkiewicz, Dr. Ślącza, Dr. Ramer, Dr. Zaleski, Bezucha, Piech, Pytel i Jan Słuszkiewicz, a z uznaniem podnieść należy, że ze wszystkich mowców znalazł się tylko jeden, radny p. Dr. Ramer, który miał odwagę stanąć w obronie nocnych kawiarni, uznanych gniazd zepsucia i siedlisk rozpusty, motywując obronę tem, że przecież „młodzi ludzie muszą mieć miejsca rozrywki i zabawy“.

Dosadur, a słuszną odprawę dał Drowi Ramerowi p. Dr. Zaleski, wyrażając zdziwienie, jak p. Ramer, jako lekarz może przemawiać za tem, co niszczy zdrowie. (A może p. Dr. Ramer chciał powiększyć liczbę swych pacjentów? — Przypisek skądś dadzą). Dr. Zaleski radził kawiarnie, aby otwierali kawiarnie o 4 rano i kazali damskim kapelom witać dźwiękami muzyki wschodzącej, życiodajne słońce. (Żywe oklaski).

Ostatecznie jednomyślnie uchwalono wnioski radnego p. Dra Zaleskiego, aby zezwolić Safranowi i Schachnerowi na utrzymanie kawiarni otworem tylko do 11-tej w nocy.

Za wnioskiem magistratu, który załatwiał przychylnie prośby Safrana i Schachnera, nie odważył się już głosować nawet p. Dr. Ramer, propagator nocnego życia kawiarnianego.

Na tem postępowanie zakończone.

**Już nadeszły do
magazynu bławatnego
Antoniego Uwieru**
LWÓW, ul. Halicka 10.
najnowsze materiały na
kostyummy, suknie i bluzki
damskie w olbrzymim wy-
borze.
PRÓBKI ODWROTNIIE.
Dewiza firmy: Wielki wybór — towar
tylko doborowy — ceny niskie.

KRONIKA.

Nareszcie będzie święto drzew w Sanoku dzięki inicjatywie wydziału naszego Towarzystwa upiększenia miasta i ludzi dobrej woli. Dnia 4. b. m. odbyło się pod przewodnictwem radcy Dra Gawińskiego wspólne posiedzenie wydziału tegoż tow. i Wydziału tutejszego Tow. pszczelnictwa ogólniczego jakoteż zaproszonych gości Ks. Konstantynowicza, dyr. Mochnackiego i pp. Radwańskiego i Jaśkiewicza, na którym po wysłuchaniu sprawozdania prof. Sikory z dotychczasowych starań i zabiegów uchwalono jednomyślnie urządzić jak najuroczyściej w niedzielę dnia 13. b. m. o godz. 2¹/₂ po południu święto drzew i obsadzić 2-kilometrową przestrzeń drogi rządowej na Dąbrówce drzewami owocowymi. Punkt zborny wyznaczono przy kościele parafialnym, stąd wyruszy wspaniały i niewidziany w Sanoku pochód z orkiestrą na czele z drzewkami owocowymi na udekor. wozach i t. d. Drzewka na miejscu sadzenia będą poświęcone przez duszpasterzy obu obrządków w stosownych przemówieniach. Całą sprawą zajmie się specjalny Komitet z łona zebrania wybrany, w którego skład wchodzi pp.: Czarnowski, dr. Bendel, Hellebbrand, Jaśkiewicz, Lorenc, Martynowski, Radwański i Sikora. Nie ulega wątpliwości, że tłumy publiczności zechcą skorzystać z tak miłej przechadzki za miasto i przypatrzyć się, jak wygląda prawdziwe święto wiosny.

Walne Zgromadzenie „Sokoła“, przetrwane dnia 29. marca b. r., odbyło się w dalszym ciągu w dniu 4. kwietnia przy niezwykle licznych udziałach członków. Sprawozdanie z przebiegu walnego zgromadzenia, wraz z omówieniem działalności wydziału Sokoła umieścimy w najbliższym numerze.

Święcone wspólne członków Czetelni mieszczańskiej odbędzie się dzisiaj w lokalu Czytelni o godzinie 7. wieczór.

Ćwiczenia polowe stałych Drużyn sokolich, Drużyny strzeleckiej, Drużyny bartoszewskiej i Związku strzeleckiego odbędą się dziś po południu.

Zbiórka na boisku Sokoła o godzinie 2-giej minut 15 dla tych, którzy nie otrzymali specjalnych rozkazów.

Od czego jest w Sanoku urząd budownictwa miejskiego i czy w ogóle kto udziela konsensu na nowe budowy? Fakta przeczą temu, bo w Sanoku buduje się domy w sposób zupełnie dziki.

Świeżym tego dowodem jest zeszpecenie ulicy Bartosza Głowackiego, przy której p. Kwoczyński wybudował dom murowany

bokiem do ulicy, a frontem do realności p. radcy Gawińskiego.

Jeśli mu urząd budownictwa pozwolił na to, stało się źle, bo zeszpecono ulicę, jeśli p. K. wystawił dom bez konsensu, stało się jeszcze gorzej.

Polecamy tę sprawę pamięci i uwadze magistratu.

Nowa specjalność sanocka, to słupy latarniane w środku chodnika. Kto nie wierzy, niech się przespaceruje na dworzec i oglądnie nowo ustawione latarnie na ulicy kolejowej.

Czyżby w magistracie jedynie miarodajnym był gust i zapatrywanie plutonowego policji Tarczyńskiego?

Ładne porządki panują na sanockiej poczcie. Wózny pocztowy, a może znówu jakiś kilkunastoletni chłopiec zgubił, lub pozwolił sobie ukraść w niedzielę wieczór z karyolki skórzany worek, w którym znajdowały się listy zebrane ze wszystkich puszek w mieście.

Worek ten rozbity i podarty, a w nim podarte listy znaleziono dopiero we wtorek nad Sanem, porzucony koło betonarni Wydziału powiatowego. Śledztwo wdrażone przez władze pozostało dotąd bez rezultatu.

Ulice Sanoka wyglądają wśród tygodnia, jak wielki śmietnik, pełno na nich papierów podartych, słomy i t. p. Pochodzi to stąd, że ze wszystkich sklepów wymiata się śmiecie na ulicę.

W sobotę świeżo oczyszczone ulice wyglądają czysto tylko do wieczora, kiedy bowiem wieczorem otworzą sklepy żydowskie, to pierwszą czynnością panów kupców jest wyrzucenie na ulicę ze sklepu śmieci z całego tygodnia.

Magistrat powinien wkroczyć bardzo energicznie i nakładać grzywny na każdego, kto w ten sposób ulicę zaśmieci, gdyż inaczej Sanok będzie zawsze miał wygląd najbardziej niechludnego miasta w Galicyi.

Raut na dochód rymanowskiej kolonii, zwany także „bałem szlacheckim“ odbył się wczoraj w salach Kasyna w Sanoku.

Ej młodzi panowie, inicjatorzy balu, nie byłoby to lepiej zaprawić się w drużynach sokolich do służby Ojczyźnie, zamiast tracić czas, zdrowie i pieniądze na bezmyślnej zabawie?

Cieszcie się panowie, młodzi i starzy, będziemy mieć w Sanoku przybytek podkaszanej muzyki, w którym pieśniarki z nad Sprewy i Dunaju zaznamiać nas będą z najnowszymi piosenkami poświęconemi kultowi Wenery.

Bo oto Rada miasta dbała o uprzyjemnienie pobytu mieszkańcom Sanoka, oświadczyła się przychylnie na prośbę Adolfa Safrana o zezwolenie na urządzanie w kawiarni „warszawskiej“ produkcji muzykalno-wokalnych!

Pocziwa Rada!

Teatr Premier wystawia w dniu 15. kwietnia sztukę Leona Birniskiego „Taniec czynowników“, która wystawiona przed kilku tygodniami we Lwowie zyskała u publiczności i krytyków bardzo przychylnie przyjęcie. Sztuka ta jest zakazaną w Rosyi.

Bilety są już do nabycia w Kramie T. S. L.

Si non e vero, e ben trovato. Opowiadają nam, że w pewnym miasteczku wschodnio-galicyjskiem miało miejsce następujące autentyczne zdarzenie:

Przed komisją asenterunkową staje ukraiński młodziec, uczeń VII. klasy gimnazjalnej. Lekarz wojskowy Polak, chcąc pomóc poborowemu zapytuje go po polsku „co panu brakuje“. Na to otrzymuje odpowiedź: „proszu do mene howoryty po ruński, abo po nimecki, bo ja po polski ne rozumiem“.

Cięty lekarz zastosował się do woli hardego ukraińca i odezwał się: dobre, po ruński każu wam: swynia, a po nimecki: tauglich ohne Gebrechen.

Podziękowanie. Kierownictwo szkoły uzupełniającej przemysłowej w Sanoku składa niniejszem podziękowanie Kasie zaliczkowej w Sanoku za 100 (sto) koron, które przeznaczyła do rozdania w książeczkach wkładowych pomiędzy młodzież szkolną rękodzielniczą.

Wł. Sygnarski
kierownik.

Odroczenie wiecu. Na piątek 4. b. m. o godzinie 12-tej w południe był zwołany w Sanoku wiec w sprawie sejmowej reformy wyborczej, który jednak z przyczyn odwołujących to zgromadzenie niezależnych, musiał być odroczony.

Długość życia ludzkiego. Według najnowszych danych statystycznych, średni wiek ludzi jest w krajach europejskich następujący: Szwecya i Norwegia 50, Dania 48, Anglia i Szkocya 45, Belgia 45, Szwajcarya 44, Holandya 44, Rosya 43, Francya 43, Prusy 39, Włochy 39, Portugalia 36, Rumunia 36, Grecya 35, Austria 34, Bułgarya 33, Turcya 33, Hiszpania 32.

Zdrowe rady dla kandydatek stanu małżeńskiego znajdujemy w „Gwiazdce Cieszyńskiej“:

1. Nie wychodź za człowieka, który przychodzi o godzinę później, aniżeli oznaczył poprzednio.

2. Nie wychodź za człowieka, który musi mieć zawsze towarzystwo, aby się zabawić.

3. Nie bierz człowieka, którego chwyciłeś na kłamstwie.

4. Nie bierz męża, który jest srogi dla zwierząt i obojętny na piękności przyrody.

5. Nie bierz eganta, ale także męża, który chodzi w brudnym kołnierzyku.

6. Nie wychodź za człowieka, który popisuje się kosztownościami, pierścieniami, łańcuchami i t. d.

7. Nie bierz męża, który się skarży, że nie może wystarczyć dochodami. Jakże byłoby późno jej, gdybyście się pobrali?

8. Nie wychodź za człowieka, który nie może ci spojrzeć prosto w oczy, albo serdecznie podać ręki.

9. Nie bierz człowieka, który się wyśmiewa z innych. Może i z ciebie się wyśmiewe.

10. Nie wychodź za człowieka, który prawi piękne słówka, pisuje listy przesadne i fantastyczne, a pozbawione zdrowego rozsądku. A także nie wybieraj na męża takiego, który nie umie powiedzieć ci serdecznego słowa, bo po ślubie może być brutalnym dla ciebie.

11. Nie bierz człowieka, który zreźnie podpytuje się o majątek twego ojca.

12. Nie wychodź za człowieka, który nie mówi z szacunkiem o swoich lub twoich rodzicach.

13. Nie bierz człowieka, o którym nie jesteś przekonana, że myśli tylko o tobie i nie robi słodkich oczu do innych pań.

14. Nie bierz człowieka, który lubi gorące (alkoholowe) trunki.

15. Przedewszystkiem jednak nie wychodź za człowieka, który nie żyje po chrześcijańsku, o którym nie wiesz, czy ma stałe zasady religii św. Mąż szczerze katolicki, pełniący sumiennie przepisy Kościoła św., będzie dla żony najlepszą rekojmą szczęśliwego i spokojnego pożycia małżeńskiego.

Składki. Tadzis i Janina Słotołowicz na rzecz kolonii dzieci w Rymanowie 2. K. P. Kuleczycki 2 K, Panna Feld z Posady olchowskiej 15 K. złożyli na T. S. L.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

E. 2266/12.

Edykt licytacyjny.

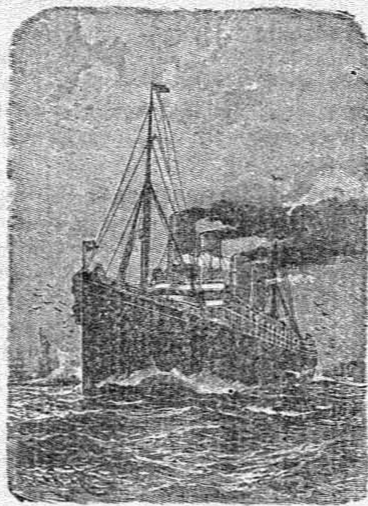
Odbędzie się dnia 21. kwietnia 1913. o godz. 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. licytacja.

- 1) połowy realności whl. 50. gm. Trepcza i
- 2) połowy realności whl. 43. tejże gminy.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione, a to: realność ad 1) na 1050 K. 50 h. a ad 2) na 311 K. 65 h.

Najniższa cena wynosi co do realności ad 1) 700 K. 34 h. zaś ad 2) 207 K. 78 h. poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.
Sanok, dnia 18. lutego 1913.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

L. czyn. E. 5000/12.

Edykt licytacyjny.

Dnia 14. kwietnia 1913. o godz. 11
przed południem w Sądzie niżej wymie-
nionym w biurze Nr. 8. odbędzie się li-
cytacja:

a) realności obj. whl. 686 i
b) połowy realności whl. 687. ks. grt.
gm. Posada sanocka oraz $\frac{1}{12}$ części real-
ności whl. 131. ks. grt. gm. Sanoka.

Nieruchomości powyższe względnie
ich części wystawione na licytację są o-
cenione a to:

1) whl. 686. na **8965 K. 60 h.**
2) połowy whl. 687. na **122 K. 50 h.**
3) $\frac{1}{12}$ części whl. 131. na **940 K. 50 h.**
Najniższa cena wynosi ad 1) **4482 K.**
80 h., ad 2) **61 K. 25 h.** ad 3) **470 K. 25**
h. poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie
do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 12. lutego 1913.

E. 5459/12.

Edykt licytacyjny.

Dnia 24. kwietnia 1913. o godz. 11
przed południem w Sądzie niżej wymie-
nionym w biurze Nr. 8. odbędzie się li-
cytacja $\frac{3}{24}$ części realności whl. 74. ks.
gr. gm. kat. Dudyńce objętej.

Nieruchomości powyższej $\frac{3}{24}$ części
wystawione na licytację są ocenione
na **2407 K.**

Najniższa cena wynosi **1605 K. 50 h.**,
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do
skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.
Sanok dnia 21. lutego 1913.

L. cz. E. 1310/12
13.

Edykt licytacyjny.

Dnia 30. kwietnia 1913. o godz. 10
przed południem w Sądzie niżej wymie-
nionym w biurze Nr. 8. odbędzie się li-
cytacja realności obj. whl. 373. gm. m.
Sanok pod Nr. d. 211 i 212 wraz z przy-
ależnościami, składającymi się, opisane-
mi i ocenionymi w tus. protokole z 14.
maja 1912. E. 1310/12.

Nieruchomość powyższa wystawiona
na licytację jest ocenioną na **114.803 K.**
95 h. łącznie z przynależnościami.

Najniższa cena wynosi **57.401 K. 98**
h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie
do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 25. lutego 1913.

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 6. b. m.

1. Uroczystość w Żywcu.
2. Czarna maska,
3. EWA,
4. Uważaj na Fifi.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce
70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsce
na godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko
na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny
zwykłe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.
Początek przedstawień o 3 $\frac{1}{2}$ 6 i 8. wieczór.

Drukiem Franciszka Patały w Sanoku.

Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rumy, wina węgierskie,
austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne
szczytki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyrchy krajowe it. d.

≡ nawozy sztuczne i nasiona koniczyny, buraków, marchwi i t. p. ≡

Nadto codziennie świeżo palona kawa z własnej palarni.

☛ Ceny tak hurtowne, jak i detaliczne nader umiarkowane. ☛

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.

Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

wykonywa

a) W DZIALE WAGONOWYM:

Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów dla kolei
normalno- i wąskotorowych. Specjalne wagony kolejowe
do przewozu mięsa, piwa itp. Cysterny do przewozu nafty,
spirytusu, teru, kwasu itp. Wozy dla tramwaj elektrycznych
i konnych. Wózki dla kolejek połowych, leśnych, górniczych,
do przewozu szutru, ziemi, buraków, drzewa i owoców górniczych.

b) W DZIALE MASZYNOWYM:

Narzędzia wiertnicze: kompletne rygi, swidry, nożyce, ob-
ciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztangi itd. Maszyny
parowe do różnych celów. Pompy wszelkich systemów do
wody, ropy, solanki itp. Kompleksne urządzenia gorzelń, bro-
warów i rafinerii spirytusu, aparaty ciągłe i peryodyczne,
Aparaty do pasteryzowania piwa we flaszkach. Transmisje
kompletne dla tartaków, młynów itd. Sikawki najnowszego
systemu dla miast i gmin wiejskich. Kotły parowe wszyst-
kich typów. Kotły lokomobilowe do celów wiertniczych.
Zbiorniki na ropę, wodę, spirytus, benzynę itp. Zbiorniki
na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla
gazowni. Mosty żelazne. Konstrukcje żelazne dachów, hale
targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. Odlewy żelazne
do wagi 5000 kg. Armatury paleniskowe, ruszty, walce dro-
gowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane,
ramy do kien itp. Pogłębiarki suche i pływające (bagry).
Zurawie parowe i ręczne wszelkich typów. Rury żelazne,
łane, mufowe, gazowe i wodociągowe oraz wszelkie sztuki
fasonowe.

KARCZOWNIKI patentowane systemu Prof. Malsburga.

Wydawca: Spółka wydawnicza.